

KURJER WIECZORNY

Dolar w Gdańsku
6,500,000

CENA OGŁOSZENI:

1-sza str. i w tekście 900 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 5 szpalt).
Nekrologi 450
Nadesłane po tekście 450
Zwyczajne 375
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi mk. 28,000
" " kraju 30,000
" " zagranicą 50,000
Odnoszenie do domu 2000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnikiem 65,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 199.

Cena numeru 1500 mk.

Kawiarnia w której gościom wymyślają i obdzierają ich ze skóry.

Polecamy ją uwadze władz!

(2) Kawiarnia Gostomskiego przy zbiegu ulic Moniuszki i Piotrkowskiej jest stale widownią najbrutalniejszych scen i awantur. Wyprawianych przez kelnerów, którzy w zakładzie tym rozpanoszyli się w niemożliwy sposób i traktują gości jak przybłędów.

W dniu dzisiejszym jeden z kelnerów, niejaki Madaliński, znany zresztą ze swej ordynarności, pozwolił sobie powiedzieć gościowi, który mu zwrócił uwagę na złe obliczenie: „pan robi bolszewicką grandę”.

Rozumie się, że gość natychmiast wezwał posterunkowego i z jego pomocą ustalił nazwisko ordynusa w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

Obecny przy zającu właściciel cukierni p. Gostomski nie uważał za właściwe reagować na brutalność swojego pracownika. Wiedząc sam jest on tego zdania, że gości, którzy mu napychają kieszonki traktować należy „en canaille”.

Zaznaczyć należy jednocześnie, iż p. Gostomski jest wynalazcą, który odkrył nowy sposób bezkarnego śrubowania cen.

Dołącza on bowiem do napojów tak minimalne porcje cukru, że gość zmuszony jest żądać jeszcze dodatkowej porcji, za co mu każą płacić 700 marek.

W ten sposób cena każdego napoju w cukierni p. Gostomskiego wykracza o 700 marek ponad cennik ustalony przez urząd walki z lichwą, wbrew zarządzeniu, nakazującemu dodawanie do napojów odpowiedniej ilości osłody, której cenę zresztą przyjmuje się pod uwagę przy kalkulacji cennika.

Wartoby aby władze, które się temi sprawami opiekują, zechciały w sprawy cukierni p. Gostomskiego wejść, a pomyslowego właściciela wraz z ordynarnym kelnerem cokolwiek umiłowić.

Zdaje się, że pewna samotność wywarłaby tu bardzo zbawienny wpływ.

Jadą po pieniądze!

(14) W dniu jutrzejszym wyjeżdżają do Warszawy pp. wiceprezydent Groszkowski i ławnik Kulamowicz, udając się w celu otrzymania nowej pożyczki dla m. Łodzi.

Wymienieni delegaci poruszają również sprawę nadania miastu prawa pobierania pół procent od podatku obrotowego na korzyść miasta.

Na starej Mani zawaliło się rusztowanie. 5 ofiar.

(6) Dziś o godz. 11 przed poł. w fabryce Hamburgera (Szosa srebrzyńska 22, na Starej Mani) zarwało się rusztowanie jednopiętrowe wraz ze znajdującymi się na nim robotnikami, którzy ulegli silnemu potłuczeniu a mianowicie:

Poszwankowani zostali.

- 1) Kazimierz Twardowski, lat 37 — rana szarpana twarzy i lewej ręki,
- 2) Jan Chraj, lat 26 — potłuczenie lewej nogi.
- 3) Rainhold Haszke, lat 54 — potłuczenie klatki piersiowej.
- 4) Gustaw Kurs, lat 49 — potłuczenie lewej nogi.
- 5) Józef Skurka, lat 56 — potłuczenie czoła.

Nieszczęśliwym robotnikom udzieliło pierwszej pomocy pogotowie, którego lekarz pozostawił po udzieleniu pomocy — wszystkich na miejscu.

Karmcie wasze psy!

W przeciwnym bowiem przypadku będą one szukały żarcia na łapkach ludzkich.

(6) Przy ulicy Gdańskiej nr. 96 została pogryziona przez psa Marta Dressler, robotnica, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej nr. 157. Pierwszej pomocy udzielono pokasanej na stacji pogotowia.

Ostrożnie na schodach!

Lepiej powoli zejść, niż prędko spaść.

(6) Wczoraj wieczorem niejaka Sala Jakubowicz, zamieszkała przy ul. Aleksandryjskiej 25, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi spadając z 4-ch schodów.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził złamanie prawego podudzia, nieszczęśliwą odwieziono do szpitala Poznańskich.

(6) Przy ul. Dobrej 10, spadł ze schodów — wraz z matką swa Wiktor Depiński lat 3, który uległ lekkiemu potłuczeniu ciała. Po udzieleniu pomocy lekarz pogotowia pozostawił nieszczęśliwego malca na miejscu.

Wtrwożliwem oczekiwaniu.

(5) Deklaracje Baldwin i lorda Curzona poinformowały opinię angielską, że rząd dąży do rozwiązania sprawy odškodowań tudzież okupacji Rury i że jego próba osłabienia porozumienia z Francją w drodze poufnych dyplomatycznych rokowań skończyła się niepowodzeniem. Wobec tego rząd postanowił ogłosić odnośną korespondencję z koalicjami i raz jeszcze potwierdził, że pójdzie dalej po wytkniętej drodze dla osłabienia zamierzonego celu w żywotnym interesie nie tylko Anglii, lecz całej Europy.

Atoll z deklaracji niepodobna się dowiedzieć, co właściwie rząd Baldwin zamierza zrobić. Pytanie to postawił pod czas dyskusji Lloyd George, podkreślając trudne stanowisko gabinetu, który zgodził się swego czasu na okupację i nie tak łatwo może teraz iść w przeciwnym kierunku. Lloyd George zapytywał, jak zamierza postąpić rząd w razie kapitulacji Niemiec (przed Francją) lub w razie ich bankructwa. W powyższych dwóch możliwościach były premier wskazał na dwa niebezpieczeństwa, zagrażające jego zdaniem interesowi Anglii. Co do bankructwa rzecz jest jasna i rozumie się sama przez się. Lecz w Londynie bodaj więcej obawiała się kapitulacji Niemiec, która by pozwoliła Francji narzucić jej za dania nie tylko finansowo-ekonomiczne, lecz i polityczne, która doprowadziłaby zapewne do ścisłej kooperacji węgla Westfalii z żelazem Francji, szachującą bardzo poważnie przemysł angielski.

Pytania Lloyd'a George'a pozostawiały bez odpowiedzi i cała dyskusja w parlamencie nad oświadczeniem rządu nie rzuciła światła na jego właściwe zamiary. Takie deklaracje, jakie zostały wygłoszone wraz z opublikowaniem dokumentów dyplomatycznych są zapewne ważnym krokiem, ale co po nim nastąpi? Pytanie to stawia sobie dzisiaj prasa europejska i odpowiada na nie w rozmaity sposób. Nie brak głosów, utrzymujących, że oświadczenia Baldwin i Curzona pozostaną bez konkretnych następstw, że pania położenia jest w istocie Francją, która trzyma mocną ręką zagłębienie Rury i odda je pod warunkami, jakie sama oznaczy. Rozumowanie to nie wydaje się słusznym, gdyż rząd angielski znał oddawna punkt widzenia Francji i jej mocne postanowienie, a pomimo to po dokładnym sondowaniu jej stanowiska, złożył swą deklarację w formie stanowczej i nawet uroczystej, która niewątpliwie wciąga w grę powagę międzynarodową Wielkiej Brytanii. Z drugiej strony rzuciła się w oczy wielka powściągliwość rządu angielskiego, który zanlechał wysłania oddzielnej noty do Niemiec i okazuje wielką niechęć do zerwania z Francją. Nie ma napewno można twierdzić, że w każdym razie, zanim gabinet Baldwin zdecydował się na nowy krok w tym kierunku, zrobi jeszcze próbę porozumienia z Francją. Wiadomo, że ma odpowiedzieć na ostatnią notę francuską i belgijską — zapewne w tej odpowiedzi zawiera się będzie jakiś nowy projekt.

Opinia ogólna jest zaniepokojona, gdyż widzi tylko głęboki rozdźwięk pomiędzy obu mocarstwami zachodnimi i nie dostrzega jak dotąd żadnej drogi, która by prowadziła do porozumienia i rozwiązania wciągniętych zaostrzających się kwestii.

J. Mazurski.

Potrzebni

chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się: Rzgowska 98.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda walutowa.

WARSZAWA, 8 sierpnia.

Ruina marki niemieckiej postępuje gwałtownie naprzód. Dzisiaj od samego rana zupełnie nie było nabywców na tą walutę, chociaż oddawano ją za wszelką cenę. Około godz. 10-ej kursy kształtowały się następująco:
Dolar 210500
Marka niemiecka 3
Funt 1,025
Franki francuskie 12600
Franki szwajcarskie 39600
Franki belgijskie 10500
Korony czeskie 6550
Korony austriackie 300
Liry 9450
Holandia 86700
Kopenhaga 40500
Sztokholm 58600

Następuje jednak spadek marki niemieckiej pociągając za sobą nieco markę polską, powodując wzrost walut wysokocennych. Zwyżka ta udzieliła się również marce niemieckiej, szczególnie pod wpływem wiadomości z Gdańska i Berlina o tamtejszych notowaniach marki polskiej. Około południa placono:

Belgia 10300
Berlin 5
Londyn 1100000
Nowy Jork 211000
Kanada 205000
Paryż 12350
Praga 6500
Szwajcaria 39400
Wiedeń 300
Włochy 10000
Holandia 78000

Dolar, drgnawszy około południa dość szybko zaczął się podnosić i o godzinie pierwszej osiągnął bardzo poważną zwyżkę. Placono:

Dolar 250000

Na tym poziomie dolar już się utrzymał i tylko marka niemiecka, pod wpływem wiadomości z Gdańska, zaczęła znów słabnąć.

Nieoficjalna giełda akcyjna.

WARSZAWA 8 sierpnia. (Tel. od nasz. korespondenta). Dzisiaj, z powodu środy akcji na giełdzie urzęd. nie notowano. Natomiast na rynku nieoficjalnym od samego rana dawało się zauważyć pewne ożywienie.

Kursy akcji, które już w dniu wczor. drgnęły nieco w kierunku zwykłym, dzisiaj w dalszym ciągu wykazują tendencję mocniejszą.

Ma się wrażenie, że gdyby nie haussa na rynku walut wysokocennych, ściągająca w tamtą stronę sporo kapitałów spekulacyjnych, wydobytanych z akcji, zwyżka kursów tych ostatnich byłaby dość poważniejsza.

Obracano prywatnie dość znacznemi partiami po kursach następujących:
Bank handlowy 1600 — 1580
Bank dla handl. i przem. 290 — 305
Bank przem. pol. lwow. 52 — 56
Bank z. z. pol. 260 — 275
Bank zw. sp. zarob. 570 — 595
Puls 1850 — 1865
Wildt 185 — 210
Spless 200 — 205 — 198
Firley 190 — 195
Łazy 90 — 87 — 94
Cukier 8200 — 8600
Czerski 1070 — 1150 — 1090
Michałów 540 — 565
Chodorów 870 — 840 — 895
Zieleniewski 1330 — 1460
Lilpop 220 — 210 — 215
Ortwein 132 — 140 — 138

Dokąd pójść??



Ostrowiec 2000 — 1950 — 1975
Starachowice 820 — 805 — 840
Rudki 615 — 625
Pocisk 165 — 163
Parowoz 155 — 130 — 140
Norblin 415 — 430 — 445
Trzebinia 250 — 285
Cegielni 135 — 142 — 139
Borkowski 118 — 120 — 119
Jablkowski 35
Żegluga 34
Polska Nafta 140 — 138
Nobel 570 — 640 — 625
Spirytus 1400 — 1460
Siła i Światło 520 — 590
Polskie Tow. Elektr. 210 — 195 — 218
Pustelnik 240
Klucze 205 — 218

Nieurzędowe papiery notowano nieomal słabiej:

Nitrat 67
Konopie 240 — 235
Elektryczność 71
Opatówek 102
Polski Lloyd 63

Dzisiejsze notowania w Gdańsku.

GDANSK I. (A. W.)
Marka polska 2620
Warszawa 2520
Dolar 5100000 — 5200000
GDANSK II. (A. W.)
Notowania bez zmiany, jak w I przed giełdą.
GDANSK III. (A. W.)
Warszawa 3100
Dolar 6500000

Dzisiejsza giełda berlińska.

BERLIN, 8 sierpnia (A. W.). I notowania przedgiełdowe:
Nowy Jork 5250000
Londyn 23970
Paryż 259500
Wiedeń 7415
Praga 154000
Włochy 226000
Belgia 236250
Szwajcaria 948000
Helsingfors 146000
Holandia 2475000
Chrystiania 853500
Kopenhaga 962000
Sztokholm 1397000
Hiszpania 435500
Tendencja mocna.

BERLIN II przedgiełd. (A. W.)
Nowy Jork 6000000
Londyn 27000000
Paryż 342315
Wiedeń 8475
Praga 176000
Włochy 258320
Belgia 270000
Szwajcaria 1280500
Helsingfors 166800
Holandia 236400
Chrystiania 975500
Kopenhaga 1099000

Wczorajsze giełdy.

PARYŻ, 8 sierpnia. Wskle: Niemc. 000050, Anglia 77.52.50, Szwajcaria 315.25, Praga 51.10, Ameryka 17.43, Holandia 687.50, Hiszpania 244, Wiedeń 24.50, Belgia 79.10, Włochy 75.20, Bukareszt 860, Sztokholm 462.50.
LONDYN, 8 sierpnia. Dewizy: — Paryż 79.50, Holandia 11.58.25, Włochy 105.87, Belgia 100.25, Nowy Jork 456.31, Niemcy 15000000, Bukareszt 930, Szwajcaria 25.25, Hiszpania 32.58, Wiedeń 325000.
ZURYCH, 8 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0001.50, Londyn 2532, Praga 16.25, Sofia 5.05, Wiedeń 0.0077.12, Holandia 218.25, Paryż 31.85, Budapeszt 0.03.25, Bukareszt 2.80, Kor. austri. 0.0078, Nowy Jork 554, Mediolan 23.95, Belgrad 5.90, Warszawa 0.0023.

Dziś! Dziś!
Z pamiętnika
komisarza policji
opowiadania w 8 aktach
podług powieści Conan Doyle'a

Marsz. Piłsudski powrócił do Warszawy.

WARSZAWA, 8 sierpnia. (Telefonem). Dziś zrana powrócił do Warszawy ze Lwowa marszałek Piłsudski.

Na dworcu powitali go przedstawiciele władz wojskowych, organizacji legionistów i P. O. W.

P. Lindego już niema, p. Dmowskiego wogóle nie będzie.

WARSZAWA, 8 sierpnia. (Telefonem). Układy p. Witosa z p. Dmowskim w sprawie zmian personalnych w gabinecie nie doprowadziły na razie do żadnych wyników.

P. Witos uważa, że dla dobra sprawy p. Dmowski powinien ożbić tekę spraw zagranicznych, p. Dmowski jednak stanowczo tę propozycję odrzucił.

Również i sprawa wyznaczenia zastępcy dla p. Lindego komplikuje się, a tymczasem już teraz obowiązki ministra pełni faktycznie podsekretarz stanu p. Markowski.

Parlamentarzyści rumuńscy w Warszawie.

WARSZAWA, 8 sierpnia. (Telefonem). Dziś zrana przybyła do Warszawy delegacja parlamentarzystów rumuńskich w przejeździe do Kopenhagi.

O godz. 1 po południu podejmuje gości śniadaniem marszałek senatu p. Trampczyński, o godz. zaś 5 pp. w poselstwie rumuńskim urzędują przyjęcie posła rumuńskiego p. Floresco.

Czy prez. Harding został otruty?

W niedzielę, dnia 29 lipca korespondent dziennika „Chicago Tribune” z miejscowości Eugene w stanie Oregon wysłał do swego dziennika depeszę następującą:

Prezydent Harding leży chory w swoim specjalnym pociągu wskutek ataku zatrucia ptomina po zjedzeniu homara w Seattle. Osobisty lekarz prezydenta bryg. gen. Sawyer mówi, że choroba nie jest poważna. Prezydentowi poradzono pozostać w łóżku i spoczywać przez cały dzień. Prezydent odwołała liczne przemówienia, które miał wypowiedzieć z platformy pociągu; w zastępstwie jego przemawiali sekretarz spraw wewnętrznych Work i sekretarz rolnictwa Wallace.

Otoczenie prezydenta jest bardzo zaniepokojone nie tylko z powodu nienaturalnego stanu prezydenta po jego męczącej podróży na południe Alaski, ale także z powodu sensacyjnych rewelacji W. J. Burnsa, słynnego detektywa, w sprawie spisku rosyjskich anarchistów na życie prezydenta. Przyjaciele prezydenta wyrażają obawę, iż pożywienie, jakie jadł prezydent w Seattle mogło być spowodowane przez agentów tej anarchistycznej grupy.

Ciągle zmiany klimatów i diety w związku z nużeniem obowiązków prezydenckich według jego przyjaciół mogły osłabić ogólny stan zdrowia prezydenta i uczynić go mniej odpornym na zatrucie ptomina. Przez całą swoją podróż po Alasce, prezydent mimo wytężonego życia, jakie prowadził, cieszył się zwykłym zdrowiem Pani Harding była przez kilka dni chora, ale prezydent dopiero po raz pierwszy zmuszony był teraz z powodu niedyspozycji zmienić swój program. Kiedy prezydent opuścił Eugen jeszcze nie wiadomo.

Widocznie w ciągu niedzieli stan zdrowia tak się polepszył, że prezydent jeszcze tego samego dnia przywieziony został do San Francisco. W ubiegłym tygodniu w niedzielę wieczorem telegrafowano bowiem już z San Francisco:

„Przybył tu prezydent Harding. Stan jego zdrowia znacznie się poprawił, a lekarze mówią, że w przeciągu dwóch dni powróci do normalnego stanu”.

Tymczasem w piątek po południu nadeszły, jak wiadomo, do Europy depesze o śmierci prezydenta.

Zagadkową więc śmierć Hardinga tłumaczą niektórzy otruciem.

Zastrzele się -- Jeszcze nie!

Tragedja wachmistrza.

Dnia 4 b. m. w nocy z soboty na niedzielę o północy w jednym z baraków w warsztatach reperacyjnych II dywizjonu taborów, mieszczących się przy al. Racławickich w Lublinie, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru wachm. Głowacki.

Wachm. Głowacki ożenił się dwa lata temu w lipcu, lecz w parę dni po ślubie, żona jego popełniła samobójstwo. Nieszczęśliwy małżonek nosił się od dłuższego czasu z myślą pozabawienia się życia, jednak spełnienie tego czynu odkładał do stosownej pory. Samobójca prowadził dzienniczek w którym każdego miesiąca notował: „zastrzele się”, a przy końcu — „jeszcze nie”. Tragicznego wieczora siedział przy stole z kolegą swoim wachm. Ł. i gawędzili do północy. W pewnym momencie korzystając z nieuwagi wachm. Ł., szybko przystąpił rewolwer pod podbródek i nacisnął cyngiel. Kula przebiła mu głowę na wylot i utkwiała w ścianie. W krótko nadeszła komisja śledcza i nadejechało pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć natychmiastową. Denat pozostawił list do dowódcy i rodzaj testamentu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, skąd przewieziono je w niedzielę do kosciny.

NOWY RZĄD W ESTONJI.

REWEL. 7 sierpnia. (Rps.) Nowy gabinet, który otrzymał już wotum zaufania parlamentu został utworzony w następującym składzie: prezydent gabinetu i zarazem naczelnik państwa — Piats. skarb — Westel, sprawy wewnętrzne — Einbund, sprawy zagra-

niczne — Akel, oświata — Wejderman, komunikacja — Isberg, handel i przemysł — Rostfeld, rolnictwo — Kérem, praca i opieka społeczna — Amberg, wojna — Anderkop. Ministerstwo sprawiedliwości czasowo nie jest obsadzone. Były poseł estoński w Warsza-

wie i dotychczasowy minister spraw zagranicznych Hellad odmówił przyjęcia teki sprawiedliwości w nowym gabinecie i zostanie mianowany członkiem sądu najwyższego.

Finlandja daje sobie z nimi radę.

HELSINGFORS. 7 sierpnia. (Rps.) Aresztowania komunistów w Helsingforsie i na prowincji trwają w dalszym ciągu. Aresztowano wszystkich wybitnych przy-

wódców partii komunistycznej w liczbie przeszło 70 osób. Aresztowani są: wszyscy członkowie pracy komunistycznej sejmiku fińskiego, komitet wykonawczy par-

ty komunistycznej w pełnym składzie i wszyscy redaktorowie gazet komunistycznych; dzienniki komunistyczne zostały zamknięte, a drukarnie ich opeczetowane

Przyszła Kryska na Matyska.

RYGA. 7 sierpnia. (Rps.) — Jak donoszą z Moskwy, cent. komitet partii komunistycznej postanowił wykluczyć z partii i zesłać do m.

Bierezowa, w Syberii północnej, znanego czekistę i b. przedstawiciela rady komisarzy ludowych przy Ara - Ejduka, któremu do-

wiedziono systematycznego przywłaszczenia funduszy rządowych, przegrzanych następnie w klubach moskiewskich.

Już rozpoczęli ograbianie żołądków.

REWEL. 7 sierpnia. (Rps.) Bolszewicy przystąpili do wykonania zawartej z Niemcami umowy o do-

starczeniu 20 mil. pod. zboża. W 170 wagonów zboża, które natychmiast jest ładowane na statki nieprzybywa z Rosji sow. przeszło mieckie.

Fundusze brylantowe międzynarodówki.

REWEL. 7 sierpnia. (Rps.) W Kremlu w pałacu cesarskim komisariat skarbu otworzył wystawę, na której są wystawione zdjęcia

fotograficzne najbardziej cennych klejnotów koronnych rodziny cesarskiej. Klejnoty te stanowią „fundusz brylantowy S. S. S. R.”.

Łączna waga kamieni drożocennych w 400 przedmiotach wynosi około 25 tys. karatów.

Komunistyczny samowar.

MOSKWA. 7 sierpnia. (Rps.) — Jak donosi prasa sow., Tułska fabryka samowarów przygotowała jako prezent dla partii komunistycznej niemieckiej specjalny samowar, na którym wykonane są portrety Karola Liebknechta i Róży Luxemburg.

Zmniejszone dodatki.

WARSZAWA. 6 sierpnia. (Tel. od nasz. koresp.). Minister spraw wojskowych zmniejszył dodatki wyrównawcze dla szeregowych na Górnym Śląsku ze 100 na 80 proc.

Angielska Labour-Party mieszka w pałacu.

Ostatnie zebranie drugiej socjalistycznej międzynarodówki odbyło się w pięknym starożytnym zamku, który został oddany Labour Party do użytku. Zamek ten w Easton Lodge (Essex) należy do lady Warwick, z domu Mognard, która od dwudziestu już lat jest socjalistką.

Przez długi czas należała ona do socjalno - demokratycznej frakcji Hyusmana, i mieszkała prawie stale w swym zamku, którego masywne mury i wysokie wieżycy czynią imponujące wrażenie.

Prócz tego feudalnego zamku lady posiada jeszcze zamek w Easton Lodge, który ofiarowała Labour Party, tak że deputowani i przedstawiciele związków robotniczych mogą tu z całą swobodą spędzać czas.

Co za idealny kraj, gdzie nie tylko prezes ministrów ale i deputowani robotników mogą przebywać w atmosferze bogactwa i wykwintu!

Ślone życie.

Ze względu na ponowną wyżkę kosztów produkcji soli w salinach państwowych, ustanowiono z mocą obowiązującą od 1 sierpnia b. r. następujące ceny sprzedaży tony soli dla hurtowych odbiorców:

1) warzonka — 3.000.000 mk., 2) kamienista sól jadalna z Wieliczki i Bochni: a) mielona — 2.200.000 mk., b) w kruchach — 2.100.000 mk., 3) kamienista sól jadalna z wapna: a) mielona — 2.500.000 mk., b) w kruchach — 2.350.000 mk., 4) sól hydrolowa przemysłowa — 900.000 mk., omoki — 900.000 mk.

Ceny powyższe rozumie się franko waga stacja załadunku na obszarze państwa polskiego zaopatrywanym w sól przez biuro sprzedaży soli.

Ostatnia chwila w ilustracji.

Katastrofalne oberwanie się chmury.



Nastąpiło ono w Saksonji, w miejscowości Ober-Siehestedt i spowodowało zburzenie wielu domów.

Dyktatura Nepu... w Niemczech.

(7) Co to jest Nep wiemy z opisów gospodarki w Rosji społecznej.

Charakterystycznym jest, jaki kryzys muszą przechodzić w tej chwili Niemcy, jeśli w jednym z pism berlińskich pojawia się tytuł: „Dyktatura Nepu”. Pod tym obiecującym tytułem znajdujemy soczysty opis życia kawiarnianego w Berlinie. Lokal pełny po brzegi.

Przeważają typy nuworiszów i t. zw. dolarowej młodzieży. Ceny bajkowe. Flaszka wody sodowej 30.000 mk., kieliszek koniaku — 20 tys. mk., filiżanka czarnej kawy — 18.000 mk. i t. d. Publiczność je pije i płaci.

Dalej czytamy o wpływie kursu dolara na ceny żywności w Berlinie. Tak więc dnia 1 sierpnia, wskutek wiadomości (zresztą fałszywej) o kursie dolara 1.428.000 w Nowym Jorku, cenę masła podniesiono w halach targowych do wysokości 300.000 mk. za funt!

Akord końcowy daje oficjalny wykaz statystyczny wzrostu cen od dnia 24 do 31 lipca r. b. a mianowicie: cen rozmaitych towarów w hurcie wzrosły przeciętnie o 131 procent; poszczególne wyższe wynoszą 103 procent dla artykułów spożywczych, 170 dla artykułów fabrycznych.

Ramy do całego obrazu tworzą wiadomości o rozruchach głódowych w Oberhausen, Neuruppin, o głodzie w okupowanym zagłębiu Ruhry etc.

A więc i bez rewolucji społecznej można dojść do gospodarki Nepu.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

8

Środa

Dziś: Cyrjaka
Jutro: Romana M.
—
Wschód s. o g. 5.06
Zachód s. o g. 8.15
Wschód ks. 2.11 pm
Zachód ks. 4.53 pp.
Długość dnia g. 15.07
Ubyło dnia 53 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 7 „Casino”: „Jej pierwszy grzech” „Luna”: „Z pamiętnika komisarza policji” „Odeon”: „W noc poślubną” „Grand-Kino”: „Testament Ivona Sievers’a” „Nowości”: „Szary Czart” „Człowiek o kamiennym sercu” **Kino „Filharmonia”**: „Skrzypek Ghetta”.

CASINO

Dziś Premiera!

Sensacyjny dramat z życia młodej kobiety p. t.

„Jej pierwszy grzech”

dramat w 6 aktach.

Pocz. o 5-ej, ostatn. seansu o 9.30.

ODEON

II Serja Dziś II Serja

Najukochańsza żona Kalifa

W noc poślubną

Wielki monumentalny dramat namietności ludzkich, rozgrywający się na egzotycznym tle Wschodu.

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Meble Biurowe



30% taniej niż u sprzedawców

Urywki z encyklopedji sportowej.

- (12) A. A.Z.S. — „krajka studencka”. Aut — modlitwa uczciw. bramkarza.
B. Barjera — przyrzęd publiczności do oklaskiwania.
C. Center — dług... sześcienny... (Lange, Kubik).
D. Dudryk — płatny przedstawiciel konkurencyjnych pism sportowych.
F. Fafr — patrz klepsydry następnego dnia. Karetka pogotowia.
Paul — gra w lalkę i rekawiczki.
Piszer (Ł.K.S.) — „A kto z was nie zawinił (bramkę), niech pierwszy we mnie cisnie kamieniem”.
G. Goal — „To co najważniejsze”.
K. Karas. — „Ogniem i mieczem” — „faulem i fairem”.
Kubik — „Na pograniczu dwóch światów” Ł.K.S. — Turyści.
L. Ł.K.S. — najproblematyczniejszy mistrz Polski.
M. Match — „Wiele hałasu o nic”.
R. Rower — nożny magik.
S. Sedzia — „Ten którego bija po twarzy”.
W. Wyścig — w pogoni za szczęściem.

Po decyzji w sprawie teatru.

(4) W dniu wczorajszym, jak doniosła prasa poranna, magistrat m. Łodzi zatwierdził kontrakt, zawarty przez poprzednią komisję teatralną z p. Kazimierzem Wroczyńskim, jako dyrektorem, korzystającym z subsydjum miejskiego.

Nie mając nic przeciw osobie p. Kazimierza Wroczyńskiego, zasłużonego dramaturga i znanego literata, którego pracę w teatrze łódzkim należało powitać z zadowoleniem i zaufaniem do jego kwalifikacji, występowaliśmy przeciw takiemu załatwieniu sprawy przez poprzedni magistrat ze względów zasadniczych.

Chodziło nam przede wszystkim o to, że teatr, który miasto przez dwa lata prowadziło na własny rachunek miał być zabezpieczony i niezależny od eksperymentów prywatnych przedsiębiorstw zamkniętych w ramach niedającego się dziś ustalić budżetu, a tak związanego z frekwencją publiczności, nie dająca dostatecznych podstaw finansowych do postawienia sceny na odpowiednim poziomie.

„Odmlastawiając”, że się tak wyrazimy, teatr poprzednia komisja popełniła grzech nie do darowania i zepchnęła teatr w znacznie gorsze, z dawnymi, niedające się porównać, warunki, i skazała go na vegetację, oscylującą koło obliczeń przedsiębiorcy prywatnego, który z natury rzeczy zyski materialne będzie miał na względzie.

Subsydjum w tej czy innej wysokości sprawy nie rozwiąże, bo stanowi ono sumę, w innym wypadku dość wysoką, zgóry przez magistrat przeznaczoną na deficyt, bez prawa ścisłej ingerencji w organizowanie i prowadzenie teatru.

Z tego więc względu musiała się koncepcja, zarysowująca zasadniczo byt teatru spotkać z ostrą krytyką prasy.

Pozatem coroczne rozbijanie zespołu teatralnego, angażowanie nowych ludzi i zaczynanie pracy ab ovo odbija się jak najfatalniej na poziomie teatru i spoiwości drużyny artystycznej.

Do tego dochodziły jeszcze zastrzeżenia, jakie opinia publiczna wysuwała w stosunku do drugiego dyrektora pana Pawłowskiego.

W tej chwili stoimy w obliczu faktu dokonanego — magistrat grzech dawnej komisji teatralnej poparł swem placet a tem samem grzech ten wziął na swe barki.

Jakie ta decyzja będzie miała skutki — wykaże najbliższa przyszłość teatralna.

Oczekujemy przyszłego sezonu teatralnego, gotowi z całym obiektywizmem poddać rzeczowej ocenie wyniki pracy nowej dyrekcji i nowego zespołu.

W imię dobra sceny polskiej w Łodzi, pierwsi przykleśniliśmy poczynaniom dobrym, owocnym i pełnym aspiracji artystycznych i radzi będziemy, gdy pomyślna rzeczywistość przekreśli nasze obawy, które uzasadnił w szeregu poprzednich artykułów.

Przypuszczając należy, że p. Wroczyński ujmie ster teatru w swe doświadczone dłonie i postara się wcielić w czyn dobre swe chęci, w które wątpić nie możemy, co przy odpowiednio wysokich jego kwalifikacjach wydać powinno rezultaty dodatnie. A. N.

(8) Jak się dowiaduje „Kurier Wieczorny”, magistrat wręczył p.p. Wroczyńskiemu i Pawłowskiemu przeznaczone na miesiąc września subsydjum w wysokości 75 milionów mk.

Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie gmachu dla teatru z właścicielami gmachów przy ul. Cegielskiej p.p. Celmajstrem i Kupermanem.

Żądania wystawione przez tych panów są niemożliwe do przyjęcia, bowiem wynoszą one około 300 milionów mk. Suma ta jest prawdziwie paskarska, jednakże apetyty paskarzy można będzie ukrócić przez odpowiednie opodatkowanie gmachu.

Co się tyczy lokalu dla teatru ludow., to w celu pomieszczenia go odnaleziono została sala jadalna, w gmachu fabryki Poznańskiego przy ul. Ogrodowej.

Teatr ludowy prowadzić będą p. p. Pilarski i Wiśniewski. Nie wątpimy, iż otrzymają oni również subsydjum od miasta.

Dziecko bez opieki może się zabić!

(6) Przy ul. Łącznej 20 upadł na ulicy 4-letni chłopiec Stanisław Wajchner. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia pozostawił nieszczęśliwego malca na miejscu.

Nawet we własnym mieszkaniu można oberwać po karku.

(6) Przy ulicy Bazarnej nr. 1 został o godzinie 1 w nocy w dniu wczorajszym pobity podczas bójki we własnym mieszkaniu niejaki Franciszek Marciniak. Pierwszej pomocy udzielono mu na stacji pogotowia.

7 tysięcy według taksy, czy 40 bez taksy?

Od dłuższego czasu narzeka się na paskarstwo naszych mistrzów bata, którzy obecnie pobierają, zależnie od okoliczności, dość wysoka, bo dochodząca nieraz do 40 tysięcy, takse!

Tymczasem taksa dorożkarska jest śmiesznie niska, bo wynosząca 7 — 14 tys. z przeliczeniem.

si 3-krotny przejazd tramwajem w dzień ewent. w nocy.

Nic więc dziwnego, że pasażerowie nie mogą się stosować do taksy wydanej 3 miesiące temu i są całkowicie wydani na łup mistrza bata!

Czy nie możnaby, było zająć się tą sprawą i uregulować wysokość taksy.

Biały niedźwiedź się skarży.

Dlaczego władze zamykają jedne restauracje, a wydają koncesje na inne?

Żandarm rosyjski i szpicel niemiecki faworytami władz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z dniem 1 lipca r. b. postanowiona została redukcja pewnej liczby restauracji na mocy ustawy. Społeczeństwo polskie postanowiło w ten sposób walczyć z alkoholizmem, a raczej, wyraźniej powiedziawszy, z nałogowem opilstwem... i słusznie.

Hasło to piękne, z którym zgodzi się każdy prawy polak i obywatel, chociażby sam był na tem, jako restaurator, stratny. Miasto Łwów zrobiło początek, zamknawszy większą liczbę podejrzanych spelunek i niechlujnych nor. — Słusznie i sprawiedliwie.

Tymczasem u nas, w Łodzi, dzieje się inaczej. Redukcję rozpoczęto od lokali przyzwolonych, od właścicieli nieposzlakowanych, udzielając natomiast koncesji na dalsze prowadzenie osobnikom niezasługującym na zaufanie, jak bylemu żandarmowi rosyjskiemu, który zasłużył się ojczyźnie chyba tylko ściganiem polaków za ich polityczne zapatrywania i dążenia, następnie hakatyście i polakożercy, który mieszkając swoje przyozdabia wizerunkami Wilhelmów i Hindenburgów, a który w czasie okupacji niemieckiej był zausznikiem i przyjacielem okupantów, a nieprzejednanym wrogiem polaków.

Koncesji udziela się również właścicielom niechlujnych nor gdzie wystarczająco jeden przyjdzie aby się przekonać jak oludnie wyglądają lokale oraz ich właściciele, nakrycia, potrawy, jaka przebywa publiczność, jak się ona zachowuje i t. d. Szczególnego apatytu w czasie jedzenia dodają wędrujące no bufetach i stołach kurw, zaznaczał swoje bytność, pozostawiając na miejscu „corpus delicti”. — Czyż jest sprawiedliwym zamknięcie schludnego i przyzwoitego lokalu, cieszącego się dobrą opinią przy równoznacznym pozabawieniu podróznego klienta czy też stałego stolownika możliwości konsumowania kęsa zdrowej i czystej strawy, a otwieranie wrót wiodących do niechlujnych nor? Zaiste pożądanem byłoby, ażeby wyższe władze skarbowe i administracyjne w sprawie te osobliście weirzały i redukcję na równych i słusznych podstawach i zasadach przeprowadzić raczyły.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyraz szczerego szacunku.

Władysław Pastuszek

ul. Kilińskiego 115.

Właściciel restauracji: „Pod

białym Niedźwiedziem”

Łódź dn. 26 VII r. 23 r.

Temat do feljetonu.

Jeżeli kochany czytelniku, spotykasz swego znajomego, słyszysz od niego zwykle:

— Dzień dobry panu! Jak stoja Łazy? Co słyhać? Kiedy pan mi odda te dolary? Z kim uciekla pańska żona? Kiedy pana wypuścili z więzienia?

Jeżeli natomiast ja spotkam któregoś z moich znajomych, słyszę zawsze tylko jedno:

— Dzień dobry panu! Mam dla pana świetny temat do feljetonu!

Z początku wysłuchiwałem tych tematów z zainteresowaniem. Zwykle były to takie:

„Wyobraź pan sobie, wchodzę do kuchni i widzę moją kucharkę na kolanach strażaka! Pyszny temat! Pan musi coś o tem napisać. Rozumie pan? Kucharka — a tu strażak!”

Albo:

„Pies pana Kona nie lubi kota pani Mopsenschwanz! Wczoraj pies pana Kona pogryzł kota, a kot pani Mopsenschwanz odgryzł ogon psu! Co za temat!”

Muszę się przyznać, iż jestem dość zepsutym człowiekiem, i dlatego tematy tego rodzaju przestały mnie bawić w bardzo krótkim czasie.

Informatorów moich zacząłem też wysłuchiwać tylko przez grzeczność, i nie zastanawiałem się nad tematami.

Ala nawałnica nie ustawała.

Trudno mi było w końcu pokazać się wśród znajomych. Natychmiast po przywitaniu następowało zwykle nienawistne:

— Mam dla pana...

Nie pomagały żadne tłumaczenia, że mam już gotowy zapas feljetonów m. czterdziestu lat, ani że zaprzestałem już pisywania i że przechodzę na łono farmaceutyki.

Każdy wtykał swoje trzy grosze!

Przechodziłem męki Tantala i Osrama. Nerwy moje nie wytrzymały.

Po nocach śniły mi się mopsy, trzymające na kolanach służące strażaków lub koty, które nie lubią pana Kona. Dowcipnych przyjaciół unikałem jak zarazy a po słowach „mam dla pana” uciekałem gdzie pieprz rośnie.

Nic nie pomagało!

Powoli stałem się mizantropem. Sprawy doszły do ostatecznych granic kiedy przyjechał do mnie mój stary przyjaciel i kolega z ławy szkolnej. Powitałem go z radością, był on bowiem jedynym człowiekiem, który mi nigdy w życiu nie usiłował podsunąć tematów do feljetonów.

Spędziłem cały wieczór doskonale. Humor mój poprawił się. Byłem znowu zdolny do pracy! Co to za wspaniała rzecz, taki przyjaciel, który rozmawia o teatrze, kobietach, kłnie, kartach i wyścigach, a nie wspomina ani słowem o feljetonach!

Kiedy już leżeliśmy w łóżkach, kiedy ustaliliśmy program jutrzejszego dnia, kiedy zgasiłmiś światło i powiedzieliśmy sobie „dobranoc” opanowało mnie niezwykle błogie uczucie.

Zasnęłam po raz pierwszy snem lekkim i pokrzepiającym.

Nad ranem obudził mnie jakiś szmer w pokoju. Rozejrzałem się. Mój przyjaciel nie spał już.

— Dlaczego nie śpisz? — zapytałem.

— Wierz, obudziłem się, bo mi wpadło do głowy coś dla ciebie....

— Dla mnie?

— Tak! Mam dla ciebie świetny temat do feljetonu!

Nie odpowiedziałem ani słowa.

Zakryłem głowę poduszką i długo płakałem.

Wnc Olsz

Wycieczka chórów.

Zarząd chóru polskiego przy kościele, kościele podczas sumy. Wyjazd koleją św. Krzyża w Łodzi organizuje w niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 8 rano. Zapisy do dziele dn. 12 b. m. wycieczkę do Gałkowskiego, włączając w to kooperatywy, które chór musi śpiewać będzie w chóru. Przejazd 24.

Kupcy i przemysłowcy dopomagają ociemniałym! Odezwa „Latarni”.

Echa światowej wojny, zdawałoby się, dawno już przebrzmiały. Łuna po-
żogi nie krwawi nieboskłon, grzmot dział nie wstrząsa posadami światy, nie
słychać do szpiku kości przejmujących jęków, ani szumów placów. Co więcej:
tysiące mogił i kurchanów zadarniły się i wklesły, kryjąc się niejako przed zo-
bojętniałym spojrzeniem przechodnia. Z perzyn i gumowisk wyrosły nowe zre-
by domostw, w dawnych okopach strzeleckich ścielą się kobierce tęczobarw-
nych kwiatów. Wyszły lzy, zablizniły się rany. Kraj powrócił do pokojowego
błogostanu i dosytu. Trud twórczy zastąpił walkę.

Tylko w sercach wdów i sierot pozostały głębsze ślady wielkiej tragedii
ludów. Tylko okaleczone kikuty inwalidów nakształt pomników, rzeźbionych
dłutem natchnionego mistrza, dziwnie jedyną wymową milczenia głoszą grozę
upłornej doby.

Lecz od tych rozbitków kataklizmu dziejowego, okrytych kłębem wewnę-
trznego żałoby, pozbawionych opiekunów i żywicieli, od tych nieszczęsnych bo-
haterów, obarczonych nieuleczalnym kalectwem, są jeszcze stokroć nieszczęś-
liwsza ofiara wojny, są tacy, których ona, ta bezlitosna tyranka, straciła na dno
nieodolnie ludzkiej — tam, gdzie już wszelkie zamierają nadzieje, gdzie radość ży-
cia nie ma przystępu, bo mroki grobu zalegają wokół.

To ociemniał! To ci, którym odjęte zostało najwyższe dobro żyjących:
światło zrenie.

Jakież inne zło, jaki ucisk czy niedostatek równać się może z odcinaniem
deputy! W niej ginie cały świat zewnętrzny. Gaśnie złościste słońce i srebrny
wierp miesiąca i kwiaty niebios — gwiazdy. Ona na wielki przesłania nam rysy
wkochanych osób.

Poza nią zostaje wszystko, co napawało nas rozkoszą, co przyspieszało
tętno serca w pełnym wyczuciu rzeczywistości.

A za te skarby bezcenne ślepota daje swoje, jej tylko właściwe, dary:
udrętkę nieokleślaną tęsknoty i żalu za utraconym szczęściem, świadomość nie-
doleństwa, wieczystą tajemniczość otoczenia, niepewność losu na każdym mie-
scu i o każdym czasie.

Człowiek ciemny żyje niejako poza społeczeństwem i światem fizycznym
zatrzymując jedynie ból i rozpacz na dalszą drogę swej straszliwej tułaczki.

Czyż więc dowodzić jeszcze potrzeba, że jednym z najwęższych ob-
wiązków społeczeństwa ze względów ogólnoludzkich, a w danym wypadku tak-
że patriotycznych, jest odczyć ociemniałego żołnierza polskiego najtroskliwszą
opieką, dać mu to wszystko, co leży w mocy człowieczej, aby tym najwyższym
wysiłkiem serdecznej ofiarności bodaj w małym stopniu przyczynić się do zla-
godzenia okrutnej jego doli.

Z tych topreszanek wyłoniła się myśl powołania do życia Towarzystwa
spełnia nad ociemniałymi żołnierzami, „Latarni”, które ma za zadanie uzupełniać
bardzo niedostateczne w tej mierze świadczenia skarbu państwowego.

Towarzystwo gromadzi tedy potrzebne środki materialne drogą składek
i imprez. Obecnie dla bliższego zaznajomienia społeczeństwa zarówno z niedolą o-
ciemniałych żołnierzy, jak i działalnością „Latarni” i jej zadaniem, Towarzy-
stwo zamierza wydać jednodniówkę w nakładzie, odpowiadającym celom jaknaj-
szerszej propagandy.

Ogrom egzemplarzy rozejdzie się po całej Polsce by dotrzeć do najod-
leśszego zakątka i zatargać struną współczucia dla najbardziej potrzebujących z biednych.

Nie wątpimy że każdy zechce poprzeć to usiłowanie nadesłaniem wydaw-
nictwu jednodniówki swego ogłoszenia co w danych warunkach będzie dla firmy
i wielką korzyścią a jednocześnie daje przeświadczenie spełnionego obowiązku.

Komitet honorowy: general J. Haller, Miss Winifred Holt, Hon. Hugh Gib-
son, poseł amerykański w Warszawie, ks. K. Lubomirski, poseł polski w Wa-
szyngtonie, Ignacy Paderewski, Melena Paderewska, Róża hr. Czacka, Karolina
hr. Dzieduszycka, marszałek sejmu, minister spraw zagranicznych, minister woj-
ny, minister oświaty, minister zdrowia publicznego, minister pracy i opieki spo-
łecznej, J. F. Smulski, prezes wydziału narodowego, Chicago, 2138 Pierce avenue,
biskup P. Rhode, Greenbay wis. U. S. o. A.

Zarząd: p. St. Stanisławski, prezes, ks. Eustachowa Sapieżyńska, hr. Róża
Tyszkiewiczowa, p. Kazimierzowa Koralewska, hr. Gabriela Starzeńska, ks. ka-
nonik Bilziński, dr. Jarocki, dr. Kamocki, dr. Kepiński.

Adres: Warszawa, Krucza nr. 24

Tylko czyste mydło wydaje czystą i białą jest pod gwarancją czyste i odpowiada
na bieliznę. Mydło „Jeleń” marki Schlicht wszelkim wymaganiom.

HERMAN BAHR.

Wspomnienie

Wczoraj, kiedy leżałem w łod-
zi, a wokół mnie cisza panowała
niezmacona — odżyło nagle we
mnie owo wspomnienie.

Było to dawno, prawie czter-
dzieści lat temu, byłem jeszcze ma-
łym chłopcem. Minęło już, zni-
kło... tak to już przecie dawno...
i teraz znowu się obudziło. Widzę
wszystko zupełnie wyraźnie: je-
stem znowu małym chłopcem i roz-
mawiam z tymi, co już dawno po-
umierali...

Dziwne to bardzo. My właści-
wie nic nie zapominamy: prze-
brzmiały wspomnienia układają się
cisło w naszej duszy — nie czu-
jemy ich ale one nie gina tylko cho-
wają się gdzieś, głęboko. Lecz
czasem, potrącone lub dotknięte,
budzą się i żyć poczynają.

Wczoraj, kiedy leżałem nieru-
chomo w łodzi usłyszałem nagle
za brzegu jakiś hałas. Zwykle pa-
nuje tam przez cały dzień cisza,
która conajwyżej maci krzyk
dzikiej kaczki. Z dala czernieje ge-
sty las, w bezkresy ciągnie się mo-
rze, a gorące słońce odbija się w
gładkiej jego powierzchni. Co-
dziennie ten sam widok, zawsze
ten sam spokój dokoła. Aż tu nagle
coś niespodziewanego, zbiegowis-
ko, hałas, okrzyki. Szybko pod-
niósłem się i ujrzałem po-
licjanta, który prowadził jakiegoś

małego niepozornego człowieka;
za nim podążał tłum chłopów, ko-
biet i dzieci, wszyscy głośno i ży-
wo rozpowiadali, a na czoło każ-
dego z nich błyszczała duma, czu-
li się nieomal zwycięzcami, a to
dlatego, że prowadzili przed sobą
owego niepozornego, pokornego
człowieka, nad głową którego bł-
szczało ostrze bagnetu policjanta.
Zapytałem, co się tu stało. Otóż
jakieś kobiecie zginęło jedenaście
kurczaków, dała więc o tem znać
policji i tego samego dnia spotka-
no w lesie człowieka, który trzy-
mał w ręku koszyk: człowiek ten
mówił co prawda, że szukał w le-
sie jagód, ale nie stwierdzono jesz-
cze, czy to była prawda, musiał
wiedzieć póść za policjantem, a tłum
był szczęśliwy, że prowadzi złodzie-
ja.

Odbiłem od brzegu i ruszyłem
znow na pełne morze. Ale spokoj-
na i jasna powierzchnia nie uśmie-
chała się już do mnie, a słońce
świeciło jakoś dziwnie blade. Mia-
łem ciążę przed oczyma owego
pokornego człowieka, za którym
szedł tłum zadowolonych ludzi.
— Rozumiem doskonale, że musza
nieć prawa, karzące tych, co za-
winili. Ale czy zawsze inni ludzie
cieszyć się z tego będą? Czy czło-
wiek zawsze będzie zadowolony
z tego, że ktoś został ukarany?

Czasem myślę o tem, że czło-
wiek może istnieć, aby dbał, żeby
się żadnemu stworzeniu krzywdy
nie działo, aby nikt nie odczuwał
nad sobą przemocy. Rozumiem

Córka cara Aleksandra III występuje w kabarecie.

Najmłodsza córka cesarza Aleksandra III-go, księżna Katarz-
yna Jurjewskaja występowała kilka dni temu po raz pierwszy w lon-
dyskim kabarecie „Colosseum”.

Księżna przeżyła podówczas rewolucji bardzo przykre chwile. —
Przedewszystkiem osadzono ją wraz z mężem w więzieniu. Po wie-
lu miesiącach udało się przyjaciółm księżnej dopomóc jej do ucieczki.
Ukrywała się ona potem przez dłuższy czas w piwnicy. Po wielu
staraniach przedostała się nareszcie zagranicę. Ogłocona z wszel-
kich środków, zmuszona jest obecnie zarabiać na chleb powszedni.

Księżna posiada piękny głos i znalazła w Londynie engagement.
Publiczność przyjmuje ją owacyjnie.

Międzynarodowy kongres esperantystów.

(7) W Norymberdze odbył się w tych dniach piętnasty zjazd
esperantystów z udziałem blisko 5000 gości.

Zjazd otworzył prof. Ditterle, który też w imieniu zebranych
pozdrowił serdecznie wdowę po dr. Zamenhofie. Po wstępnej mo-
wie sekretarza stanu Szulca, który podniósł znaczenie esperantu
jako języka pomocniczego i dostępnego dla wszystkich, zabrali
głos nadburmistrz Norymbergi, dr. Suppe, sławiąc zasługi esperan-
ta dla szerzenia kultury i jako łącznika różnojęzycznych ludów.

Powitania złożyli delegaci rządu austriackiego, czechosłowac-
kiego, bułgarskiego, litewskiego, holenderskiego, fińskiego, jugosło-
wiańskiego, włoskiego i rosyjskiego.

Życie sportowe.

(12) Pierwsze spotkanie drużyn mi-
strowskich Polski o pierwszeństwo w
pilce nożnej nastąpi dnia 11 i 12 b. m.
Ł. K. S. mistrz naszego miasta wyjeżdża
by rozegrać zawody i rewanż z „Iskra”
metru z powodu wyjazdu Ł. K. S-u do
Hiszpanii.

Dnia 13 b. m. wyjeżdża Ł. K. S. do Po-
znania gdzie rozegra I match z Warta,
natomiast 26 b. m. przyjeżdża do Łodzi
krakowska „Wisła”.

„Hakoah” (Wiedeń) — Pogon. 2:1
(12) Wiedeński „Hakoah” pobili mistrza
Polski w stosunku 2:1 (1:1).

Za gotówkę. Na weksle.

Kupić można tanio różne towary ma-
nufaktury oraz galanterie tyl-
ko w nowo utworzonym magazynie

A. HERSZENBERGA, Łódź
32 Piotrkowska 32 (sklep frontowy).
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Zagubiono 2 weksle:

1. Marek 4.000,00 wystawca M. Rabinowicz na zie-
lenie Kaplan i Gross, płatny 15 września w Łodzi
2. Marek 6.000,00 wystawca Gröspan i Akselrot,
płatny 6 września w Ł. w. na zaliczenie Kaplan
i Gross. Odniesić za wynagrodzeniem do M. Cy-
glera Sienkiewicza Nr 9. Weksle niniejsze unie-
ważniam. 659-1

Dr. Edmund Ekkert

Choroby skórne
i weneryczne
przyjmuje od 12-2 i od 7-9
Pauze od 4-5.
Kilińskiego 137 (trafni dom
od Główny)

Dr. Z. Rakowski

choroby uszu, nosa,
gardła i płuc
ul. Pomorska (Średnia) 10
Godz. przyjęć: od 12-2
i od 6-7 wiecz. 590-12

SANDALKI

Zakopalskie pantofle,
różne butki
bielizna — pończochy
N. PETERSILGE
93, Piotrkowska 93.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób we-
nerycznych, skórnych
i włosów.
Gabinet Roentgena i światło-
leczenia.

ul. Piotrkowska 144

(rog. Ewangelickie).
Godz. przyjęć: od 9-6
6-8 pp. Dla pań 5-6.
Power B. S. A. sprze-
dani. Piotrkowska 92,
trzyjser. 657-2-k

Młoda panna poszukuje

praktyki retuszarki. —
Łaskawe oferty pod
„Retuszarka” do „Gło-
su Polskiego” 560-3-pp
powozy, brzołki, towa-
rowe bryki sprzedam.
Kilińskiego 28. 614-5-k

ZYCIE I SĄD.

Dwaj złodzieje.

Ale ani Robert ani Bert-
rand. Natomiast trzeci
do towarzysztwa: paser—
Pakuła i czarna baranica.

(10) Niechaj żałują wszyscy ci, którzy
się z tą złą trójką nie poznali bliżej.
A warto! Jak mi „vorschuss” młw. że
warto! Julek Angius i Wacek Szulc, to
byli żołnierze jakich mało. Spółzyszn na
front cyberblata, a już wiesz z kim oko-
liczność. Toteż dla wojska byli za ciek-
awki: — oddano ich władzom cywilnym,
aby te należycie oceniły ich zdolności.
Waciu ma na sumieniu trzy sprawy, lu-
luś natomiast aż sześć. Ale że po wiel-
kiej części do winy się przyznają, mała
łaska u pana prokuratora, który jakoś
nie bardzo ich wiesza. — a pan obrońca
zadowolony iż się fatygować nie potrze-
buje obrona, ogryza sobie nalspokojnie
paznokcie, dochodząc w robocie tel aż do
artyzmu.

Zaczyna się sąd.

Obaj podsadni analfabeci, a powodem
tego tylko patriotyzm. Mówia o sobie, że
są polakami, katolikami, skąd jednak to
wiedza i co jest tego cecha, napewno o-
kreślić nie potrafili. Rуска szkole bol-
kotowali, za niemca nauki nie było, a te-
raz za czasów polskich bili się za języcz-
kę w Łodzi, lub siedzieli w kryminale.
Kiedyż więc było się uczyć? Do wielu
rzeczy zarzucanych im przez oskarż-
cę publicznego przynależała się, najgrub-
szej jednak sprawy wypierała się zaw-
zięcie. A chodzi tu o futro mleczarka Ja-
niaka, który z uporem twierdził, że nikt
inni nie mógł go zabrać tylko podsadni,
którzy w czasie zniknięcia tego cennego
przedmiotu jedynie byli w lokalu (w mie-
czarni) obecni.

Sąd słucha świadków. Wentyluje się
sprawę na wszystkich boki, omawia się wy-
gląd pól, sieni, podwórka, okien, na-
wet wygodki. Oskarżeni jednak wypie-
raja się uparcie, a z ócz ich wyczy-
tać można pytanie:

— A zapaleś nas? A widziałeś jak bra-
łem?

Włec idą jedna za drugą sprawki tych
oblecujących młodzieńców, sąd przepro-
wadza dowody, rozświetla kwestie: m-
brońcy starają się bądź to młna łazodzie,
bądź zupełnie uchylić, — prokurator za-
da potępienia. A gdy żywioł gadać ulechi,
sąd skierował obu młodzieńców z powro-
tem skąd przyszli, do tej wielkiej szkoły,
gdzie wykształcenie fachowe będą mogli
uzupełnić, — do kryminału.

Z opresji wyszedł cało tylko Pakuła.
(inn).

Od Redacji.

Pp. Russak i Haniewski, laureaci I kon-
kursu „Kuriera Wieczornego”, proszeni
są o podanie swolch dokładnych adresów

rodzicom, ale nazwano mnie głu-
pim chłopcem. Nadomiar zabro-
glupim chłopcem. Nadomiar zabro-
niono nam chodzić z nią do młyna
na spacer. Młyn znajdował się o
pół godziny drogi od wsi; chodzi-
liśmy tam bardzo chętnie, i bawi-
liśmy się wesoło z dwoma pracu-
jącymi tam parobkami. Teraz
miałby stać zabawy i to tylko dla-
tego, że we wsi był złodziej, który
zreszta nic nie ukradł, tylko po-
ukał do okna. Nie mogłem tego zo-
rumieć! Byłem zdania, że należy
schwytać złodzieja i powiedziałem
o tem miejscowemu policjantowi.
Był to młody chłopak, który zaw-
sze się spieszył, szczególnie wte-
dy, kiedy nosił mundur. Dzieci ba-
ły się go ogromnie, nam jednak nie
złego nie robił, gdyż był zaprzy-
jaźniony z naszą służką.

Pewnego razu oznajmił mi, że
od wczoraj kreści się po wsi podej-
rzany człowiek i powiedział, że
możemy z nim pójść na poszuki-
wanie. Służka z początku się ba-
ła, ale dowiedziawszy się, że idzie
my w kierunku młyna, natych-
miast się zgodziła.

Z daleka zobaczyliśmy człowie-
ka leżącego na trawie.

— Oto i on! — zawołał policjant
i w jednej chwili podbiegł do śpi-
ącego.

Służka zaczęła krzyczeć, mój
mały braciśzek się rozplakał; ja
natomiast wbieżałem się między
walczących i począłem głośno
krzyczeć, aż przybiegli dwaj mly-
narze i związali złoczyńcę.

Policjant, odetchnawszy po wal-
ce, wydobyl szablę i zawołał: —
Marsz! — Potem zwróciwszy się
do mnie:

— Pójdź tu, mój mały bohaterze,
gdymy nie ty, byłym zgubiony!

Kroczyłem dumnie obok niego,
prowadząc przed sobą złoczyńcę,
który szedł ze spuszczoną głową.
Raz tylko jeden odwrócił się, spoj-
rzył na mnie i roześmiał się. W tej
samej chwili zrobiło mi się dziwnie
na duszy — zniknęła nagle po-
przednia radość.

Kiedysmy przechodzili przez
wies, ze wszystkich domów wy-
biegli ludzie i z radością patrzyli
na schwytanego złoczyńcę.

— To zasługa tego małego —
mówił wskazując na mnie policjant
— Wszyscy spoglądali na mnie z
dumą.

Nie mogłem dłużej wytrzymać —
wyrwałem ma reke z dłoni poli-
cianta, wybiegłem na środek wsi
rzuciłem się na ziemię i począłem
plakać, serdecznie plakać. Nikt
nie wiedział co mi się stało. A
mnie dreczyło to straszne uczucie,
że miłszy mi był złoczyńca, niż
rozradowany, głupi tłum.

Po raz pierwszy wtedy poczu-
łem odrazę do przemocy, dokony-
wanej na człowieku, bez względu
na to kim jest ten człowiek.

Złodzieja aresztowano, ponie-
waż nie mógł on dowieść swej nie-
winności, potem go uwolniono, bo
nie umiano mu dowieść winy; pra-
wopodobnie nie był to wcale zło-
dziej. — (Tłum. Ig.)